

# Mackie

## MR5 mk2

### Aktywne monitory studyjne

Przemysław Śluziński

Otrzymałmy do testu najnowszy model małych, pięciocalowych monitorów studyjnych firmy Mackie. Elegancki wygląd, całkiem spora moc i pojemność obudowy pozwalają sądzić, że jest to coś ciekawego. Jeżeli dodamy do tego atrakcyjną cenę tego firmowego produktu, to zainteresowanie rośnie. A jak z brzmieniem? Zobaczmy.

Mackie MR5 mk2 to druga wersja aktywnych monitorów studyjnych bliskiego pola. Poprzedniego modelu nie testowaliśmy, postrzegamy więc niniejszy test jako debiut tych małych zestawów w naszym piśmie. Jak nazwa wskazuje, są to monitory z pięciocalowym głośnikiem niskotonowym, a więc z kategorii „mniejszych”. Wykonanie jest bardzo eleganckie, nic się nie błyszczy niepotrzebnie, całość jest czarna, ale czerń nie jest „piano black” czyli nie łapie kurzu. Konstrukcyjnie są to obudowy z otworem, czyli bass-reflex, dość spory „owalny” otwór znajduje się z tyłu u dołu obudowy. Z przodu oprócz wspomnianego pięciocalowego „dołu” mamy jednocalową wysokotonową kopułkę i niebiesko-białą diodę wskazującą załączenie zestawu. Z tyłu komplet gniazd wejściowych – rzadko się zdarza, żeby tanie monitory miały wszystkie trzy gniazda – niesymetryczny cinch i symetryczne jack 1/4” i XLR. Gniazdo sieciowe do standardowego kabla i wyłącznik sieciowy to oczywistości, całości dopełniają: małe niestety pokrętko regulacji czułości – na szczęście z zaskokiem w pozycji środkowej – oraz dwa trzypozycyjne przełączniki do kształtowania charakterystyki częstotliwościowej – HIGH FREQ FILTER oraz LOW FREQ FILTER. Pierwszy z nich może podbić lub osłabić o 2 dB najwyższe częstotliwości, drugi podbić o 2 lub 4 dB najniższe częstotliwości. Instrukcja dostarczana z monitorami to parę kartek „getting started”, całkowicie bez danych technicznych czy innych informacji, ma ona prawdopodobnie tylko znaczenie prawne. Instrukcja pobrana ze strony internetowej producenta podaje częstotliwości graniczne tych regulacji odpowiednio 5 kHz oraz 100 Hz. Z dalszej lektury tej instrukcji widzimy, że nie



będą to ciche „zabawki” – moce wzmacniaczy to 55 W dla kanału niskotonowego i 30 W dla wysokotonowego, w sumie standard, ale na szczęście nie zaniżony. Częstotliwość podziału nie budzi zdziwienia i wynosi 3 kHz. Zestawy posiadają wbudowany zabezpieczający filtr dolnozaporowy o częstotliwości granicznej 34 Hz. Monitory mimo niewielkich rozmiarów czoła obudowy są niezbyt lekkie (6.5 kg) i bardzo głębokie, dużo głębsze niż szersze. To dość jednoznacznie sugeruje solidny bas, choć instrukcja wspomina o paśmie „tylko” do 50 Hz, bez żadnych dodatkowych informacji o spadku efektywności dla tej częstotliwości.

Po podłączeniu w pierwszej chwili nie wiedziałem, co powiedzieć czy raczej pomyśleć. Mackie MR5 mk2 są głośne, nie zniekształcają łatwo, tego można było się spodziewać. Ale czy ktoś się spodziewał takiej ilości dołu? Na początku przełączając między NS-10 a Mackie MR5 miałem wrażenie, że porównuję „jamaszki” nie z małymi monitorami bliskiego pola, ale co najmniej z odsłuchem średniego pola, z głośnikami niskotonowymi dwukrotnie większej średnicy! Ponieważ przełącznikami regulującymi charakterystykę częstotliwościową nie można dołu zmniejszyć a tylko zwiększyć, zdecydowanie są to zestawy dla osób lubiących bas. Przez dominujący dół z trudem przebija się bardzo ładna i czysta góra oraz z jeszcze większym trudem lekko cofnięty, ale obecny środek. Co ważne, najniższe częstotliwości nie wzbudzają się ani „nie mulą”, jest ich po prostu dużo. Nie jest to oczywiście



dół jak z dużego głośnika, ale przecież nikt tego nie oczekiwał. Raczej jest to „wysoki dół”, czemu trudno się dziwić, patrząc na rozmiary i dane techniczne. Nagrywanie „z linii” basu nie będzie łatwą sprawą, choć da się, i to lepiej niż na innych małych zestawach, musimy jednak zdawać sobie sprawę, że producent raczej nie oszukuje i pasmo rzeczywiście sięga tylko do 50 Hz, a może i nawet nie. W związku z tym podczas nagrań i zwłaszcza zgrań odtwarzane przez Mackie MR5 najniższe pasmo informuje wprawdzie o pewnych problemach, ale konkretnych trudno oczekiwać. Jednocześnie jeżeli nie mamy w nagraniu rezonansów czy innych „kłopotów”, to te monitory też to pokażą. Klasyczne monitory bliskiego pola natomiast w ogóle ignorują takie problemy, grając sensownie w najlepszym przypadku od 70 Hz. Czyli – silny dół, ale kontrola tego dołu podobna, jak w innych monitorach o tych rozmiarach, czyli jakościowa a nie ilościowa, na zasadzie „mamy jakieś problemy”. No dobrze, a co dla tych, którzy niekoniecznie muszą takie brzmienie lubić? Na szczęście sytuacja nie jest beznadziejna, o ile tylko mamy trochę gąbki. Obudowa „na oko” ma dużą pojemność i nawet odejmując część dla elektroniki, sporo pozostaje, możemy więc spróbować wykonać we własnym zakresie obudowę zamkniętą. Okazuje się, że po zatankowaniu otworów z tyłu obudowy bas nagle staje się „standardowy” i wcale nie jest go za mało, ujawnia się natomiast od razu środek i góra pasma. Całkowite zatkanie otworów jest może drastyczną operacją, dlatego warto samemu sprawdzić, czym, na ile i jak szczelnie należałoby to zrobić, w każdym razie wyniki są bardzo ciekawe i w przypadku tych zestawów przydatne. Nie jest to uniwersalne remedium, nie można tak całkowicie pozbawiać tych monitorów dołu, jakiś balans musimy zachować, bo przy





## PODSUMOWANIE

Małe monitory studyjne powoli robią się małe tylko z nazwy – moce rosną, a pasmo przenoszenia czy raczej wrażenie tego pasma poszerza się w obu kierunkach. Spowodowane jest to oczywiście faktem, że często są to jedyne odsłuchachy w domowym studiu, a grupy dyskusyjne pełne są pytań o „małe tanie monitory z dobrym dołem”. Mackie MR5 mk2 zdają się wychodzić naprzeciw takim oczekiwaniom – tak więc firma jest „godna”, cena nawet więcej niż atrakcyjna, głośność duża, a dół wręcz potężny. Nie jest to klasyczny przedstawiciel małego monitora z pięciocalowym dołem, raczej hybryda dająca wprawdzie tylko pojęcie, ale może właśnie „aż” pojęcie o niskim skraju pasma, pozwalająca uważnemu i osłuchanemu realizatorowi na podjęcie właściwych decyzji. Te decyzje będą jeszcze lepsze, jeżeli realizator zdecyduje się na małą mechaniczną modyfikację, po zasłonięciu czy raczej przysłonięciu otworu monitory pokazują drugie oblicze, pozwalające na bardziej tradycyjne traktowanie odsłuchu na monitorach bliskiego pola. Cena może być tak niska oczywiście tylko ze względu na miejsce produkcji, ale Mackie to firma znana i ceniona – naprawdę warto dać szansę tym dziwnym monitorom, może akurat to jest to, o co chodzi?

całkowicie zatkanymi otworami trochę zbyt mocno wybija się niski środek. W każdym razie po takim „ręcznym” wyrównaniu charakterystyki okazuje się, że pracować można całkiem przyjemnie, proporcje instrumentów i głosów są dobre, baza stereo i „głębokość sceny” również. Niekoniecznie chce się dodawać najniższych częstotliwości, choć oczywiście można, natomiast chętni mogą spróbować „pobawić się” najwyższym pasmem – i dobrze, że można górę nie tylko wzmocnić ale i osłabić, może to zapobiec zbyt ciemnym miksom i na pewno szybkiemu zmęczeniu słuchu – choć monitory, co ważne, nie są przesadnie jasne. Po próbach z zatkanym otworem jego ponowne otwarcie oczywiście znów całkowicie zmienia charakter monitorów, stają się mniej więcej dwukrotnie większe, a zaintrygowany słuchacz rozgląda się w poszukiwaniu subwoofera. To może być dobry sposób na olśnienie klienta dużą głośnością i szerokim pasmem, pamiętajmy jednak, że przy pracy nad miksem lepiej nie sugerować się tylko takim brzmieniem, bo skończymy z nagraniami całkowicie pozbawionymi dołu. Podczas dalszych testów okazało się, że Mackie MR5 mk2 nie mają żadnego wskaźnika przesterowania – „doprowadzone do ostateczności” zniekształcają okrutnie, ale nic się na czerwono nie świeci ani nie ścisza. Wprawdzie trudno „normalnemu człowiekowi” wytrzymać tak dużą wartość ciśnienia akustycznego i raczej nikt w normalnych warunkach nie będzie chciał tak głośno słuchać, ale my, starzy wyjadacze nie takie rzeczy potrafimy znieść, poza tym istnieje pewne niebezpieczeństwo uszkodzenia czegoś przypadkiem – warto o tym pamiętać. Pewne kłopoty może sprawiać też szeroki zakres regulacji czułości, od zera – co w połączeniu z małą średnicą pokrętki i brakiem jakiegokolwiek skali utrudnia ustawienie równej głośności w innym, niż w środkowym położeniu.

## DANE TECHNICZNE

<b>Średnica głośników</b>	5.25" (133 mm) niskotonowy, 1" (25 mm) wysokotonowy
<b>Moc wzmacniacza</b>	55 W/4 Ohm (kanał niskotonowy) + 30 W/8 Ohm (kanał wysokotonowy)
<b>Częstotliwość podziału</b>	3 kHz (24 dB/okt.)
<b>Pasma przenoszenia</b>	50 Hz – 20 kHz
<b>Regulacja</b>	INPUT, HF FILTER (-2/0/+2 dB @ 5 kHz), LF FILTER (0/+2/+4 dB @ 100 Hz)
<b>Wejścia/wyjścia</b>	INPUT × 3 [XLR, jack 1/4", cinch]
<b>Wymiary</b>	197 × 292 × 269 mm
<b>Ciężar:</b>	6.5 kg
<b>Cena</b>	<b>765 PLN/szt.</b>

## PLUSY I MINUSY

- ⊕ wysoki stosunek jakości do ceny
- ⊕ wygląd i wykonanie
- ⊕ dobre brzmienie
- ⊕ możliwości podłączenia
- ⊖ przesadzony dół
- ⊖ mało precyzyjna regulacja czułości

### Do testu dostarczył:

Music Info  
ul. Madalińskiego 11a  
30-303 Kraków  
tel. (12) 2672480  
Internet: [www.musicinfo.pl](http://www.musicinfo.pl),  
[www.mackie.com](http://www.mackie.com)